**CZARODZIEJSKI DĄB**

Dawno, dawno temu, w czasach, gdy istniały wróżki i czarna magia żyło sobie dwoje smutnych staruszków. Powodem ich smutków była utrata jedynego syna – Ignasia, który wybrał się pewnego dnia do lasu i od tej pory nikt go nie widział. Chłopak przepadł bez wieści.

Mijały lata, a rozpacz i smutek pozostały. Matka całymi dniami wypatrywała syna. Ojciec poświęcił się rzeźbieniu drewnianych figurek. W swoją pracę wkładał całe serce. Wszystkie rzeźby wyglądały, jakby tętniło w nich życie.

Zima się skończyła. Starzec postanowił wybrać się do lasu po drewno na nowe rzeźby. Wędrował coraz głębiej w las, gdy nagle między drzewami dostrzegł jasny blask. Blask bił od wielkiego, starego dębu, który stał na środku polany.

* Jakże piękne będą moje rzeźby z tak dorodnego i promiennego dębu – powiedział starzec
i podszedł bliżej. Zamachnął się siekierą i już miał zadać pierwszy cios, gdy nagle rozległ się donośny głos:
* Stój! Oszczędź mnie dobry człowieku.

Starzec bardzo się wystraszył i opuścił siekierę na ziemię.

* Kto tu jest? – zapytał. – Wyjdź i przedstaw się.
* Stoję przed Tobą – rzekł dąb. – To ja, dąb.
* Cóż to za czary? – krzyknął człowiek przecierając z niedowierzaniem oczy. – Czyżbym postradał rozum?
* Uwierz w to, co widzisz i słyszysz – rzekł dąb. – Jestem zaczarowanym drzewem. Kiedy byłem małym drzewkiem wróżka przez przypadek rozsypała nade mną pyłek życia. Dlatego potrafię widzieć, słyszeć, mówić i czuję ból.
* Ale jak to możliwe, że przez tyle lat nikt Cię nie ściął? – dopytywał się starzec.
* Ten, kto odważy się mnie skaleczyć zostaje zamieniony w pieniek.

Starzec rozejrzał się dookoła i ujrzał piękny zielony pieniek.

* Czy to znaczy, że ten pieniek może być zaczarowaną ludzką istotą?
* Tak – odrzekł donośnie dąb. – To jest człowiek, a raczej nim był. Przed wieloma laty przyszedł tu z siekierą i skaleczył mnie.
* Czy można ten pieniek odczarować, aby znów stał się człowiekiem? – zapytał dziadek.
* Oczywiście, że można – odrzekł dąb.
* Czemu tego nie uczynisz?
* Wydaje Ci się starcze, że to takie proste? Otóż nie. Nie wystarczy moje zaklęcie. Potrzebna jest pomoc człowieka. Jednak nie może to być pierwszy napotkany, lecz ktoś, kto posiada czyste serce i kocha zaczarowanego.
* Co przez to rozumiesz, dębie?
* Czekałem na Ciebie przez wiele lat, lecz nigdy nie oddalałeś się zbytnio od domostwa. Teraz, kiedy zaszedłeś tak daleko postanowiłem zwabić Cię moją aurą jasności. Oto stoisz przed swoim zaginionym synem.

Pod starcem ugięły się nogi. Usiadł przy pieńku, objął go bardzo mocno, a łzy szczęścia spływały mu po policzkach.

* Ignaś, kochany synu, Ty żyjesz! – płakał starzec. – Czy to naprawdę Ty? A nam powiedzieli, że Cię wilki w lesie pożarły. Matka posiwiała z rozpaczy, oczy za Tobą wypłakuje, a Ty żyjesz! Żyjesz! – krzyczał szczęśliwy starzec. Poderwał się na nogi, podbiegł do dębu i zaczął prosić:
* Och wspaniały dębie, proszę, odwróć zaklęcie. Odczaruj naszego jedynaka, błagam!
* Już dobrze dziadku – rzekło drzewo. – Opanuj swoje emocje i posłuchaj: wrócisz do domu, powiesz żonie, żeby uszyła pelerynę z dębowych liści. Ty natomiast upleciesz z dębowych gałązek kapelusz, a z kory dębu wystrugasz dwa buty. Przyjdziesz tu z żoną za dwa dni
i przyniesiecie te rzeczy.
* Przyjdziemy jutro! Byle tylko odzyskać Ignasia – powiedział starzec.
* Nie – odrzekł dąb – przyjdziecie dokładnie za dwa dni. Będzie wtedy pełnia księżyca i tylko wtedy zaklęcie zadziała. Teraz wracaj do żony, bo pewnie się martwi.

Starzec pożegnał drzewo i uradowany wracał do domu. Po powrocie wszystko dokładnie opowiedział żonie. A ona tańczyła i śpiewała ze szczęścia.

* Mój kochany Ignaś, moje jedyne dziecko wróci. Znów będziemy razem – cieszyła się kobieta.

Nazajutrz rano staruszkowie zabrali się do pracy. Kobieta zszywała delikatną nicią dębowe liście,
a starzec strugał dębowe buty i splatał z dębowych gałązek kapelusz. Wieczorem, kiedy peleryna, kapelusz i dębowe buty były gotowe staruszkowie poszli spać. Minęły dwa dni. Dziadkowie udali się na polanę.

* Witajcie – rzekł dąb, kiedy ich zobaczył.
* Witaj dębie – odpowiedziała kobieta. – Mąż mi wszystko opowiedział. Jestem Ci bardzo wdzięczna za to, że oddasz nam Ignasia.
* Co mam teraz zrobić? – spytał starzec.
* Okryj pieniek peleryną z liści i kapeluszem z gałązek. Po obu stronach pieńka przy jego korzeniach postaw drewniane buty i poczekajcie do pełni księżyca. Kiedy jasny blask rozświetli polanę czar pryśnie.

Dziadkowie usiedli w cieniu i czekali. Zapadła ciemna noc. I nagle na niebie pojawił się księżyc. Na polanie zrobiło się widno. Staruszkowie wstali i przyglądali się pieńkowi. Kiedy światło księżyca oświetliło pieniek zaczęły się dziać rzeczy niezwykłe. Liściasta peleryna zaczęła unosić się wokół pieńka, a drewniane buty tupały.

* Nie bójcie się – uspokajał ich dąb. – Nic złego się nie stanie.

Nagle pieniek został otoczony ognistą kulą, której blask aż oślepiał. Staruszkowie przysłonili oczy. Po chwili zobaczyli swego ukochanego syna. Siedział w miejscu, w którym wcześniej stał pieniek.

* Oto Wasz Ignaś – powiedział dąb.

Staruszkowie podbiegli do syna i mocno go uściskali. Chłopak bardzo się zdziwił tym gorącym powitaniem. Dla niego czas stanął w miejscu. Miał wrażenie, iż dopiero wyszedł z domu. Nie wiedział, że upłynęło już tyle lat. Rodzice wszystko opowiedzieli synowi.

Ignaś przeprosił czarodziejski dąb za to, że go skaleczył. Bardzo był wdzięczny, że mimo wszystko pozwolił mu wrócić do życia.

Cała trójka pożegnała się z dębem i udała w drogę powrotną do domu. Odtąd panowała u nich radość, a wesołe śmiechy niosły się po całej okolicy. Staruszkowie z synem często odwiedzali polanę, na której stał dąb. Ignaś zrobił płotek i ogrodził nim dąb tak, by nikt do niego nie podchodził. I nie wyrządził mu krzywdy. Dziadek zaś powiesił na drzewie drewnianą tabliczkę, na której wyrzeźbił napis ***„Czarodziejski dąb – pomnik przyrody”***.

Może i Ty spotkałeś taki pomnik przyrody. Kto wie, czy to nie jest właśnie ten czarodziejski dąb? Kiedy staniesz pod takim dębem nie wyrządzaj mu krzywdy. Nie łam mu gałęzi. Wypowiedz głośno swoje marzenie. Może się spełni.